

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska. Dzień dobry Państwu. Dziś spotkanie z autorem kryminałów, który w swojej nowej książce daje popis sprytowi narracyjnemu i fabularnemu. „Wyrwa” to historia napisana – tak ja to widzę – wprost na potrzeby filmowe. Trudno oprzeć się takiemu wrażeniu, czytając powieść. Filmowe kadry pojawiają się w głowie samoistnie. Moim i Państwa gościem jest dziś Wojciech Chmielarz. Dzień dobry!

WOJCIECH CHMIELARZ: Dzień dobry Państwu. To nie była książka pisana wprost na potrzeby filmu, absolutnie. Ja w ogóle kiedy piszę książki, nie mam ambicji żadnych związanych z filmem. Zawsze jak piszę książkę i tak było, tak samo podczas pisania „Wyrwy” moim głównym celem jest napisanie jak najlepszej powieści. A jeśli Pani mówi, że to jest filmowe, że się same obrazy nasuwają do głowy to fajnie, to miło. Dla mnie królową jest literatura, konkretnie ta epika.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale jak to jest z tymi kryminałami? Czytamy, ale tak naprawdę wolelibyśmy obejrzeć? Takie historie jak historia Janiny, którą poznajemy w „Wyrwie” bardzo mocno działają na wyobraźnię odbiorców filmów, kinomanów i samych pewnie filmowców.

WOJCIECH CHMIELARZ: Na pewno, wie Pani kryminał, w ogóle jest bardzo popularnym gatunkiem – tak serialowym, filmowym, jak i literackim. Więc tak naprawdę to nie jest chyba tak, że wolelibyśmy, nie wiem zobaczyć. Tylko i lubimy oglądać, i lubimy czytać, co więcej wbrew pozorom mam wrażenie, że te światy filmowy i literacki, wbrew pozorom właśnie przenikają się bardzo, bardzo rzadko. To znaczy, bardzo rzadko książki są tak naprawdę przenoszone na ekran. Jeśli są to czasami w ogóle, wykorzystuje się tylko jakiś element, tak jak mieliśmy serial o Wallanderze – bodajże z Kennethem Branagh'em. Wzięto nie wiem jedną, dwie postacie, a to są wszystko wymyślone od początku. Niektóre ekranizacje są w ogóle nieudane i nie ma ciągu dalszego. Mamy też no mnóstwo nie wiem świetnych kryminałów serialowych, które w ogóle nie mają nic wspólnego ze światem literatury. Ale to jest wszystko okej, tak. To znaczy fajnie, że istnieją te dwa światy. One są jakoś obok siebie. Na pewno się nawzajem od siebie uczymy, patrzymy na te historie, które co wymyśla. Natomiast no to są jednak oddzielne rzeczy.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: To powiedzmy trochę o samej fabule „Wyrwy”. Poznajemy Macieja i Janinę Tomskich oraz ich dwie córki Iwonkę i Basię. Właściwie to poznajemy Macieja, bo dopiero za jego sprawą dowiadujemy się o Janinie, która od pierwszych stron nie żyje, także nie jest to żadna tajemnica,

po prostu zginęła w wypadku samochodowym, tak jest na początku. Cała fabuła skupia się na tym, jak doszło do tego wypadku. Jak nietrudno się domyślić, sytuacja jest mocno skomplikowana, no i przyznaję, że nie brakuje w niej zaskoczeń. Jak Pan myśli do czytania takich historii zachęca nas chęć poznania prawdy? Kto zabił?

WOJCIECH CHMIELARZ: Znaczy, myślę, że tak. Ta podstawowa, nie wiem, obietnica mam wrażenie, którą dają kryminały, to jest to, że są one pewną logiczną łamigłówką, tak. Pewnym wyścigiem pomiędzy czytelnikiem a autorem, w którym czytelnik stara się odkryć prawdę, domyślić się prawdy wcześniej niż mu to autor objawi, tak. A z drugiej strony autor stara się tego czytelnika oszukać, ale uwaga on się stara tego czytelnika oszukać w uczciwy sposób. To znaczy, naszym celem jako twórców kryminału jest tak napisanie tej fabuły, żeby dać czytelnikowi wszystkie elementy, które są mu potrzebne do rozwikłania tej zagadki. A równocześnie zrobić to taki sposób, żeby on tego nie zrobił, tak. [ŚMIECH W TLE] I oczywiście czytelnik najbardziej się cieszy, kiedy jednak zostaje oszukany, tak. To jest ten efekt, który pewnie kojarzy nam się z tymi najprzyjemniejszymi kryminałami, kiedy na końcu łapiemy się za głowę i sobie powtarzamy, jak ja mogłem na to nie wpaść, tak. Bo to było przecież takie oczywiste, ale dopiero to widzimy, jak tamten książkowy detektyw wyjaśni, co się właściwie wydarzyło. Więc to jest na pewno jedna, jedna z przyczyn popularności kryminału. Ta, ta warstwa rozrywkowa – bardzo ważna i od tego nie ma co uciekać. A drugą jest coś takiego, że mam wrażenie, że po prostu – my jako ludzie mamy potrzebę obcowania z niebezpieczeństwem. To jest jakaś głęboko zawarta w nas ewolucyjna potrzeba, ale ponieważ jesteśmy jednocześnie rozsądnymi ludźmi, to chcemy z niebezpieczeństwem obcować w bezpieczny sposób. I tutaj właśnie wchodzi kryminały na to miejsce i kryminały literackie, i kinowe, bo nie ma nic przyjemniejszego, niż przeżywania nie wiem starcia z seryjnym zabójcą, kiedy się siedzi w fotelu u siebie w domu, popija herbatę, kawę, wino, przerzuca kolejne kartki książki albo w sali kinowej. Więc wydaje mi się, że to są te dwie przyczyny popularności kryminału. Natomiast no faktem jest też, że mamy też taką potrzebę poznania prawdy, tak, do dążenia do prawdy, rozwikłania tych różnych zagadek, tak, i jak już zaczynamy czytać, nie wiem, taką książkę jak „Wyrwa” to chcemy się dowiedzieć, o co tam do diabła chodzi.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: W tej książce poddaję Pan też nieco krytyce, a może po prostu analizuje istotę małżeństwa. Para z dwunastoletnim stażem może sobie zarzucić wiele i chyba stąd wzięła się cała historia – z utraty szczęścia, która kiedyś połączyła tych dwoje ludzi. Jednak nikogo Pan za to nie obwinia w „Wyrwie”.

WOJCIECH CHMIELARZ: Ja ogóle cały czas z braku lepszego słowa i z braku lepszego określenia czuję się za głupi, żeby analizować rzeczywistość. To znaczy, wydaje mi się, że ciągle mam, za mało wiem, za mało przeżyłem, za mało rozumiem. I jakieś sugerowanie wyroków nawet na tych moich wymyślonych bohaterach, to byłoby z mojej

strony niestosowne. Natomiast widzę pewne zjawiska, pewne rzeczy, które mnie martwią, na które zwracam uwagę, które wydają mi się ciekawe i je pokazuję w swoich książkach, tak najlepiej, jak potrafię, najuczciwiej jak potrafię. A wyciąganie z tego wniosków zostawiam już czytelnikom, więc niech oni zrobią z tym to, co uważają za stosowne. Ja zresztą wie Pani, uważam, że autorzy, pisarze to są najgorsze osoby do tego, żeby interpretować własne dzieła. Bo jeśli pisarz jest dobry to wszystko, co miał ciekawego do powiedzenia, jeśli chodzi o daną książkę, to zawarł w tej książce, prawda. Najciekawsze rzeczy, jakich się dowiedziałem o moich książkach, to się dowiedziałem od czytelników moich, tak, którzy opowiedzieli mi, co o tych książkach sądzą, co z nich wyciągają, jakie tam interpretację dokonują. I zresztą to jest najprzyjemniejsze dla mnie jako pisarza, dowiadywać się no, że te książki są przeżywane przez czytelników, filtrowane przez ich osobiste doświadczenia i analizowane.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: To w takim razie nie interpretujemy, tylko wróćmy do początku tej pisarskiej drogi. Proszę nam zdradzić trochę tych pisarskich tajemnic. Muszę zadać to pytanie, które słyszy Pan pewnie nieustannie. Skąd bierze Pan pomysły na kolejne książki? To tylko – używam tego słowa „tylko” w cudzysłowie oczywiście – wyobraźnia czy przeglądanie bieżących wydarzeń i na tej podstawie konstruowanie historii? Bo jest Pan – można powiedzieć – na początku swojej pisarskiej drogi i myślę, że jeszcze wiele książek Pan napisze. Skądś te pomysły muszą się brać!

WOJCIECH CHMIELARZ: Oby, to znaczy nie jestem chyba na początku tej pisarskiej drogi, ponieważ zadebiutowałem książką w roku dwa tysiące dwunastym, więc już mamy osiem lat.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale jeszcze myślę, że kilkadziesiąt lat pisania przed Panem!

WOJCIECH CHMIELARZ: Tak. Mam nadzieję, że jeszcze parę książek przede mną. Ale odpowiadając konkretnie na pytanie, to właściwie odpowiedź brzmi – nie wiem. To znaczy, na pewno jest tak, jak Pani powiedziała. To znaczy, ja nieustannie czytam, rozmawiam z ludźmi, obserwuję, zadaję sobie różne pytania, zauważam pewne zjawiska, ale często po prostu z tego nic nie wychodzi. To znaczy ileś tam rzeczy. Mam jakąś z bogatą bazę wiedzy w swojej głowie, początek pomysłów, które wydawałyby się ciekawe, ale nie potrafię ich w ogóle przełożyć na żadną fabułę. A pewnego dnia nie wiem, coś się wydarza, coś prostego, coś oczywistego, nagłego, tak i nie wiem jakaś taka jedna iskra i nagle ileś tam tych elementów, które mam w głowie zaczyna mi się układać w jedną całość, tak i się tworzy z tego cała historia, tak. Najłatwiej powiedzieć o tym przykładzie takiej mojej powieści „Osiedle marzeń”, która się toczy w Warszawie na takim zamkniętym osiedlu. I to było tak, że ja przez długi czas interesowałem się tematyką osiedli zamkniętych, bo tam się socjologicznie, psychologicznie bardzo ciekawe rzeczy dzieją. Dodatkowo jakoś literacko kojarzyło mi się to z taką zagadką

zamkniętego pokoju do kwadratu. To znaczy, że mamy zamknięty pokój, w środku jest trup, do tego pokoju nikt się nie mógł dostać, a tam jest ktoś i mógł kogoś zabić, tak. Ale cały czas nie układało mi się to w żaden obraz sensowny, w żadną sensowną historię. Po prostu wiedziałem, że to jest ta tematyka, która mnie interesuje. I pewnego dnia przechodzę obok takiego osiedla, patrzę przez bramę na dziedziniec. To było takie osiedle, które dosłownie wyglądało jak więzienie. Ono dokładnie było z czterech stron ogrodzone blokami. Popatrzyłem na to i nagle zobaczyłem na tym placu zabaw ciało dziewczyny.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Oczami wyobraźni oczywiście?

WOJCIECH CHMIELARZ: Oczami wyobraźni, tak oczami wyobraźni.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: [ŚMIECH] Warto to dodać, bo ja już się troszkę przestraszyłam.

WOJCIECH CHMIELARZ: Dobrze, oczami wyobraźni zobaczyłem dziewczynę, ciało dziewczyny i to po prostu uruchomiło cały proces. Nagle te wszystkie moje zainteresowania ułożyły się w całość. Zacząłem zadawać pytania, tak. Kim jest ta dziewczyna? Skąd ona się tam wzięła? Dlaczego się tam wzięła? Dlaczego nikt nie zauważył momentu zabójstwa? I tak dalej, i tak dalej. To uruchomiło cały proces. Naprawdę bardzo szybko miałem gotową całą książkę. Znaczą może nie całą, ale ten szkielet fabularny, który pozwolił mi się do pisania.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Właśnie. Jak jest z tym szkieletem? Najpierw powstaje taki zarys fabuły, ciąg zdarzeń na jednej stronie A-cztery, a potem rozpisuje Pan całą powieść jak w przypadku „Wyrwy” na czterysta stron?

WOJCIECH CHMIELARZ: Tak, znaczy, zawsze najpierw powstaje plan powieści. Najpierw sobie w głowie układam, co tam ma się właściwie wydarzyć. A kryminał jest takim gatunkiem, który wymaga precyzji, wymaga logiki i wymaga tego, żeby to było przemyślane. To znaczy, jak ja na końcu chcę oszukać tego czytelnika czy go zaskoczyć w jakiś sposób, to ja muszę wiedzieć, do czego dążę i muszę to oszustwo zaplanować. Tak więc tego się nie da po prostu zrobić spod palca. Trzeba mieć to przemyślane i dopiero jak mam rozpisany ten plan – w przypadku „Wyrwy”, czyli najnowszej książki ten plan był chyba rozpisany na cztery strony i to miało około siedemdziesięciu punktów. W trakcie było napisane, co poszczególni bohaterowie robią i kiedy. I kiedy to mam, to siadam do pisania. Natomiast, żeby nie było tak prosto, to podczas pisania dopiero, przychodzą mi najlepsze pomysły do głowy. To znaczy, wtedy najlepiej poznaje swoich bohaterów, bo ich stawiam przed jakimiś konkretnymi zadaniami, przed konkretnymi wydarzeniami, wyzwaniem. Widzę, jak oni na to reagują, jak się zachowują, gdzie jaki m językiem się posługują. I w pewnym momencie widzę, że to, co się z nimi dzieje nie pasuje mi do planu, a za to mam inny, lepszy pomysł i wtedy jest gorączkowa zmiana

planu. W tym momencie, kiedy ta historia zaczyna żyć, to dobry pisarz idzie za bohaterami. To znaczy, daje im to, co oni chcą mu pokazać, tak. No w przypadku „Wyrwy”, na przykład jak Państwo czytelnicy wezmą, zauważą, że jest to moja pierwsza książka, gdzie jest narracja pierwszoosobowa. Natomiast to też nie był taki plan. Ja tą książkę początkowo pisałem tradycyjnie z użyciem narratora trzecioosobowego. Natomiast po napisaniu około trzydziestu stron zorientowałem się, że to nie działa, a także...

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: że Maciej chce przemówić.

WOJCIECH CHMIELARZ: Maciej chce przemówić. Znaczący, ja nie jestem w stanie przez tego narratora trzecioosobowego opowiedzieć o wszystkim, co czuje mój bohater. Wywaliłem te trzydzieści stron. Zacząłem to wszystko pisać od początku. Dopiero wtedy poczułem, że tak, ta książka zaczyna działać.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: No dobrze, w takim razie musi Pan zdradzić jeszcze nam, kto to jest Pana mistrzem Chesterton, Christie czy może Krajewski?

WOJCIECH CHMIELARZ: Nie wiem, czy ja mam niestety takiego mistrza, wie Pani takiego, na którym się wzoruję bezpośrednio, tak. Są różni pisarze, od których różnych rzeczy się uczę, a nawet powiedziałbym, że to są konkretne książki, od których się uczę. Natomiast jeśli miałbym powiedzieć o takich swoich ulubionych autorach kryminału, takich, których najbardziej, najbardziej cenię to z klasyków, to jest to nazwisko, którego Pani nie wymieniła, czyli Raymond Chandler, tak – mistrz, twórca czarnego kryminału i prywatnego detektywa Philipa Marlowe. Powiem szczerze ta konwencja kryminału *noir*, czarnego kryminału jest mi najbliższa. Chciałbym kiedyś coś takiego napisać, tak, natomiast ja sobie też zdaję sprawę, że ona jest bardzo zużyta, tak. Trudno napisać w dzisiejszych czasach cokolwiek oryginalnego w ten sposób. Drugim takim dla mnie naprawdę wielkim mistrzem w tej chwili jest James Ellroy – autor między innymi „Tajemnic Los Angeles” czy „Perfidii”. To jest taki pisarz, który pisze niewiarygodnie gęsto, niewiarygodnie intensywnie, który w ogóle wykreował jakiś swój własny świat, własny styl pisania. Mam wrażenie, że to jest taki poziom, którego ja bym nigdy nie osiągnął w życiu. Każdą jego książkę biorąc do ręki z wielką obawą. I ostatni pisarz, którego strasznie, strasznie podziwiam – też Amerykanin, akurat trzech Amerykanów wyszło – czyli Dennis Lehane, który jest autorem z jednej strony „Rzeki tajemnic”, która została parę lat temu, nawet już wiele lat temu zekranizowana przez Clintę Eastwooda, ale równocześnie jest autorem takiej serii kryminałów bostońskich detektywów, tak. I to jest bardzo ciekawy pisarz, bo on z jednej strony pisze takie bardzo fajne, ale jednak klasyczne formy kryminału, tak takie napisane po bożemu. Mamy trupa, detektywów prywatnych, którzy realizują śledztwo i na końcu je rozwiązują i tak dalej. I to jest bardzo fajnie, ale czysto rozrywkowe, naprawdę zgodne ze wszystkim regułami gatunków. [GŁOŚNIEJSZY TON] A od czasu do czasu, nie wiem, w ramach odpoczynku

pisze coś takiego jak „Rzeka tajemnic”. „Rzeka tajemnic” ewidentnie jest kryminałem, tego się nie da inaczej zakwalifikować gatunkowo, ale równocześnie jest to jakaś bardzo gorzka, bardzo ponura opowieść, portret społeczności bostońskich Irlandczyków i równocześnie – pomimo tego, że to jest kryminał, to też nie mam żadnych wątpliwości, że to jest literatura piękna – to jest takie, jakieś literackie arcydzieło. Więc powiem tak, że gdyby mi się kiedyś udało powtórzyć ten model literackiej kariery Dennisa Lehane, czyli pisać takie naprawdę wysokich lotów, ale klasyczne kryminały, ale równocześnie od czasu do czasu napisać coś takiego jak „Rzeka tajemnic”, to naprawdę będę spełnionym autorem.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czy w takim razie ci autorzy, te książki, które Pan wymienił oszukały Pana? Że posłużę się tym słowem, którego użył Pan podczas naszej rozmowy. Dał się Pan nabrać jako sam mistrz kryminału, ekspert od pisania kryminałów?

WOJCIECH CHMIELARZ: Raymonda Chandlera czytałem parę lat temu, więc wtedy mnie oszukał, nie wiem, jakby było teraz. Ale tam on wygrywa czym innym. On wygrywa językiem, on wygrywa nastrojem, on wygrywa konsekwentną kreacją bohatera i literacką maestrią, tak. James Ellroy, no właśnie znowu, ale on mnie nie oszukał. Natomiast on nigdy nie próbuje mnie oszukać. [ŚMIECH W TLE] To jest taki autor, który też się skupia na kreacji świata, na tworzeniu bohaterów, na opowiedzeniu czegoś ważnego tej Ameryce lat pięćdziesiątych, lat czterdziestych, lat sześćdziesiątych. Natomiast Dennis Lehane tak i prawie w każdej książce patrzę na zakończenie i nie wierzę, właśnie chwytam się za głowę i zastanawiam się, dlaczego ja na to nie wpadłem.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Poruszył już Pan ten wątek, o który teraz ja chcę teraz zahaczyć. Kryminały a literatura – można powiedzieć, że prawie wszyscy czytają kryminały, ale wiele osób uważa, że to nie jest do końca literatura właściwa. Stawiają je gdzieś obok romansów, czegoś niezbyt wymagającego pod względem literackim. Jakby się Pan do tego odniósł?

WOJCIECH CHMIELARZ: Kryminały na pewno nie są literaturą wysoką i nie sądzę, żeby jakikolwiek sensowny autor kryminałów, kiedykolwiek tak twierdził. Ja nie mam problemów z tym, żeby się określić, kim jestem. Jestem autorem literatury rozrywkowej, literatury gatunkowej. Nie pretenduję do miana żadnego mistrza pióra, narodowego wieszczka i tak dalej. Ja chcę być facetem i takie staram się książki pisać, które przez kilka godzin zapewnią moim czytelnikom fajną, mądrą rozrywkę. I nie mam żadnego problemu, żeby ustawiać moje książki na półce obok romansów czy obok fantastyki.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Myślę, że czytelnicy doceniają taką szczerść autorów na temat własnego stosunku do własnej twórczości. Bardzo dziękuję za to wirtualne spotkanie. Moim i Państwa gościem był dzisiaj Wojciech

Chmielarz, a rozmawialiśmy między innymi o jego nowej książce „Wyrwa”. Bardzo dziękuję!

WOJCIECH CHMIELARZ: Bardzo dziękuję. Pozdrawiam serdecznie.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **Katarzyna Oklińska – do usłyszenia.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie